

# Przybyłowski, Jan

---

## Realizacja powołania do świętości w życiu wiernych świeckich. Refleksja pastoralna

---

Warszawskie Studia Pastoralne 1, 42-60

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Jan Przybyłowski

## **Realizacja powołania do świętości w życiu wiernych świeckich. Refleksja pastoralna**

Świętość jest w Kościele Chrystusowym drogą do osiągnięcia zbawienia, dlatego do świętości powołani są wszyscy ludzie, zgodnie ze słowami Apostoła: „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie” (1Tes 4,3). Świętość w różny sposób wyraża się w życiu poszczególnych ludzi, którzy we właściwym sobie stanie życia dążą do doskonałej miłości, ale świadectwo i przykład świętości powinny być związane z praktykowaniem rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.<sup>93</sup>

Świętość realizuje się w zjednoczeniu człowieka z Bogiem w granicach ludzkiej natury. Chrześcijanin został jednak wezwany do zjednoczenia z Bogiem na płaszczyźnie nadprzyrodzonej. Realizuje się to poprzez życie w wierze, nadziei i miłości. Świętość chrześcijańską trzeba więc widzieć w dwóch wymiarach: jako dar, który Bóg ofiaruje człowiekowi i jako postępowanie człowieka oparte na darach Ducha Świętego i cnotach: wierze, nadziei, a przede wszystkim heroicznej miłości.<sup>94</sup>

### **I. Rozwój osobowościowy**

Chrześcijanin, na drodze wzrastania w świętości, przejmuje odpowiedzialność za samego siebie, a tym samym staje się autokreatorem swojego życia. Wymaga to jednak dojrzałości osobowościowej, w której dużą rolę spełnia wolność podejmowania decyzji i dokonywania wyborów, a to wymaga wiedzy i mądrości. Z antropologicznej koncepcji komunikacji wynika, że wiedzy nie da się „wtłoczyć” z zewnątrz, gdyż musi ona rodzić się samoistnie, jako owoc świadomości człowieka. Narodziny te mają jednak charakter publiczny, gdyż odbywają się w bezustannych, żywych kontaktach z innymi ludźmi. Nie są i nie mogą

<sup>93</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, 39 (dalej skrót: KK).

<sup>94</sup> L. Kaczmarek, *Człowiek współczesny i asceza*, w: *Powołanie człowieka*, t. 1, Poznań-Warszawa 1972, s. 30.

to być kontakty zawsze nowe i tylko przypadkowe. Wręcz przeciwnie, biorąc pod uwagę fakt ciągłości fizycznego i duchowego istnienia ludzi, trzeba przyjąć, że ich kształt określa wspólnota egzystencji, podobnie jak zasoby wiedzy jednostki kształtuje i powiększa nieprzerwany strumień doświadczeń. Można więc przyjąć założenie, że wiedza – rezultat tej wspólnoty życia – rodzi się równolegle, a może nawet harmonijnie w umysłach poszczególnych ludzi. Identyczne, odbierane przez zmysły, sygnały lub wyrażenia mogą więc być – wraz ze wzrostem wiedzy – rozumiane i interpretowane coraz bardziej podobnie przez innych ludzi. Czynnikiem umożliwiającym tę komunikację jest w pierwszym rzędzie duchowa natura umysłu ludzkiego. To właśnie duch pozostaje identyczny z sobą bez względu na czas, zachowuje też przeszłość, uobecniającą się jako pamięć i dzięki temu może istnieć doświadczenie, to znaczy potok wrażeń, które tworzą swoistą całość w ciągłości.<sup>95</sup> Doświadczenie, wiedza i mądrość to cele podstawowe rozwoju osobowościowego, w którym docenić trzeba „pracę nad sobą”, samodoskonalenie, samokształcenie, a przede wszystkim dowartościować rozwój duchowy w oparciu o „możliwość rozumienia”, którego podstawą, a jednocześnie źródłem jest prawda ewangeliczna.

W procesie rozwoju osobowościowego człowiek staje się autokreatorem, autodydakta, autokratozem, ale przede wszystkim autorem swojego życia. Wskazówką, jak należy rozumieć „autorstwo” swojego życia, są słowa Chrystusa: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24). Człowiekowi – autorowi swojego życia – potrzebna jest umiejętność panowania nad sobą, która nie kształtuje się w relacjach, układach czy związkach międzyludzkich, ale jest wynikiem indywidualnej, osobistej pracy nad sobą. Jest to wysiłek porównywalny do niesienia krzyża. „Wzięcie krzyża” i „naśladowanie Chrystusa” – nie jest jednak celem, ale warunkiem rozwoju duchowego – „pójścia za Jezusem”. Wynika stąd ważne zadanie w procesie rozwoju osobowościowego, jakim jest doprowadzenie chrześcijanina, aby „stał się sobą”. „Być sobą” może natomiast oznaczać: 1) rozwijać te dobre ziarna, jakie Stwórca złożył w człowieku; 2) usuwać więzy, jakimi zło krepuje jego duchowe moce, niwelować wynaturzenia wynikłe z niedobrych zaangażowań, a także nie marnować swoich duchowych energii na prace niepotrzebne i bezplodne.<sup>96</sup>

Można zatem powiedzieć, że „bycie sobą” domaga się z jednej strony

<sup>95</sup> P. Henrici, *Ku antropologicznej filozofii komunikacji*, w: *Kościół a środki społecznego przekazu*, Warszawa 1990, s. 30.

<sup>96</sup> J. Salij, *Rozpacz pokonana*, Poznań 1983, s. 247.

rozwoju fizycznej (cielesnej) natury według właściwych jej praw nadanych przez Boga, a z drugiej strony uaktywnienia dynamizmu życia osobowego poprzez skupienie się na realizacji celów życiowych. Jeżeli jednak człowieka określa się jako osobę, to trzeba uwzględnić podstawową regułę, która mówi, że człowiek może stać się osobą poprzez dorastanie, dojrzewanie, ale też może przestać nią być, spadając do poziomu „indywiduum” czy jaźni.<sup>97</sup>

Droga rozwoju osobowościowego zaczyna się od „zaparcia się samego siebie”. Obowiązują tu dwie reguły chrześcijańskiego życia. Pierwsza zasada dotyczy „wyrzeczeń”, czyli umiejętności zrezygnowania z momentów biologicznej walki i powstrzymania się od tego rodzaju reakcji (abstine). W drugiej regule na pierwszy plan wysuwa się „wytrwałość” w zespoleniu z dobrem, w głębokim zawierzeniu, wyciszeniu, rozmodleniu (sustine). Owocem przetrwania każdej burzy jest nowe doświadczenie, które uwalnia i oczyszcza człowieka, ale przede wszystkim powoduje, że dobro przenika bardziej w głąb jego osobowości. Na podstawie doświadczeń życiowych można stwierdzić, że ludzie, którzy dużo wycierpieli nie tracąc pozytywnego usposobienia, wiary w dobro, wiary w zwycięstwo prawdy, są bardziej łagodni, cierpliwi, pogodni, wyrozumiali, jednym słowem szlachetni.<sup>98</sup>

Rozwój osobowościowy nie jest określony żadnymi granicami – ma nieustannie pociągać ucznia Jezusa do pójścia za Nim. Osiągnięcie doskonałej osobowej tożsamości jest niemożliwe w życiu ziemskim, gdyż człowiek stanie się w pełni sobą dopiero w zmartwychwstaniu. Ponadto w człowieku do końca życia trwa potencjalność negatywna: może marnować siebie i degradować się do poziomu zwierząt i rzeczy, stawać się złym.<sup>99</sup> To właśnie w procesie rozwoju osobowościowego chrześcijanin musi rozwiązywać problem zła, którego doświadczenie jest częścią egzystencji ziemskiej. Zło sprawia, że człowiek zamyka się „sam w sobie”, a „owoce” zła niszczą go od środka. Pójście za Jezusem pozwala w sposób realny spojrzeć na zło, dostrzec wynikające z niego negatywne skutki, ale jednocześnie nie poddawać się „mocy zła”. Zło istnieje, ale przez pójście za Jezusem człowiek nie ulega jego „urokowi”.<sup>100</sup>

<sup>97</sup> F. Copleston, *Filozofia współczesna*, Warszawa 1981, s. 102.

<sup>98</sup> M. Rusiecki, *Dojrzał bądźcie*, Kielce 1992, s. 47-48: „Cierpienie jest dłutem szlifującym dobro – konstatuje M. Rusiecki. - Jest wpisane w nasz los jako nieodstępny towarzysz. Wpisane w nasze życie, jak cień idące za nami, ma nas pobudzać, przywoływać do czujności, nakłaniać do wierności, bardziej otwierać na dobro”.

<sup>99</sup> J. Salij, *Rozpacz pokonana*, dz. cyt., s. 247.

<sup>100</sup> M. Rusiecki, *Dojrzał bądźcie*, dz. cyt., s. 46: „Trzeba umieć dobrze podchodzić do zła. W imię dobra! Zła nie można raz na zawsze rozwiązać – twierdzi M. Rusiecki –

Skutki zła są bardzo bolesne i długotrwałe, dlatego człowiekowi dotkniętemu przez zło nie wystarcza niesienie pociechy i zapewnianie, że zło przemija i trzeba się skupić na optymistycznej wizji przyszłości (afirmowanie). Również przypominanie w tym momencie wartości ewangelicznych i żądanie, by człowiek „zraniony złem” do nich się zastosował, jest w istocie lekceważeniem powagi problemu, jakim jest gwałt (moc) zła. Wreszcie wszelkie próby oceny (osądzania) złego postępowania drugiego człowieka, obciążanie winą, wzbudzanie wymuszonego żalu za popełnione zło i naznaczanie kary powodują poczucie niższości i pozbawiają „winnego” wiary w siebie i swoje możliwości, a jednocześnie oddalają od przyjęcia przebaczenia miłosiernego Ojca. Takie negatywne sposoby reagowania na zło prowadzą ludzi dotkniętych jego skutkami do bezczynności i egoizmu, albo do zwątpienia, bezsilności i rozpaczy, albo do agresji, apatii i autoagresji.<sup>101</sup> Istnieje pozytywny sposób reagowania na zło, który oparty jest na empatii, wyrażającej się współczuciem, onieśmieleniem, troską. Chodzi bowiem o to, aby pomóc człowiekowi zranionemu przez zło, nie odrzucając go, lecz przyjmując go takim, jaki jest. Motywem do przyspieszonego dojrzewania człowieka zranionego złem staje się świadomość, że skutki jego zła dotyczą także drugiego człowieka, który jest jednak w stanie mu przebaczyć wyrządzoną krzywdę. To doświadczenie mocy człowieka wobec skutków zła umożliwia zwrócenie się człowieka grzesznego do Jezusa z prośbą o uwolnienie od samego zła, jako przyczyny.<sup>102</sup> Jest to jeden z elementów procesu dojrzewania osobowościowego, dzięki któremu człowiek uczy się iść za Jezusem uznając „dobro” Ewangelii, jako jedyny sposób na pokonanie zła. I choć

---

trzeba je rozwiązywać z równoczesnym wewnętrznym pogłębieniem w sobie dobra. Trzeba pogłębiać swoją czujność, bardziej trzeba uważać, trzeba być prawdomównym wśród tych, którzy kłamią, pracowitym i uczciwym wśród tych, którzy są nieuczciwi, lekceważą poczucie obowiązku, nie mają go wręcz. O to chodzi, żeby być sobą. Mało – trzeba bardziej być sobą! Równocześnie w tym przekraczaniu, pokonywaniu, krzyżowaniu i przerastaniu siebie należy uobecnić większy wymiar dobra. Szczególnie tam, gdzie panoszy się zło”..

<sup>101</sup> Stąd też szczególnej troski domaga się sakrament pokuty. Jan Paweł II zachęca księży spowiedników, aby stale pogłębiali swą wiedzę w dziedzinie teologii moralnej, by mogli kompetentnie rozwiązywać problemy, jakie pojawiły się ostatnio w zakresie moralności osobistej i społecznej. Ponadto powinni zwracać baczną uwagę na konkretne warunki życia wiernych i prowadzić ich cierpliwie do uznania wymogów chrześcijańskiego prawa moralnego, pomagając im przeżywać ten sakrament jako radosne spotkanie z miłosierdziem Ojca niebieskiego. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 77.

<sup>102</sup> M. Rusiecki, *Dojrzała bądzcie*, dz. cyt., s. 46.

„naturalność” zła sprawia, że jego „groza” jest postrzegana bardzo realnie, to jednak „nadprzyrodzoność” dobra zyskuje przewagę w życiu ucznia Chrystusa przez swoją skuteczność. Nawet w samym środku zła chrześcijanin powinien być skoncentrowany na dobru. Gdzie zaczyna panoszyć się zło, tam Bóg wznieca w ludzkich sercach ogromną tęsknotę do dobra. Ludzie prześladowani i cierpiący tęsknią do dobra i dobro jest w nich mocniej przywoływane. Dobro należy uobecniać, dlatego chrześcijanin powinien się nim napełniać, a przede wszystkim jego zadaniem jest uwierzyć w owocność dobra. W tej perspektywie doświadczenie cierpienia jest nieodłącznym elementem rozwoju, refleksji nad sobą, nad sensem życia, nad losem, jako gwarancji umocnienia wewnętrznej wspólnoty z Bogiem.<sup>103</sup>

## II. Wzrastanie osobowościowe – spotkanie, naśladowanie, pójście.

Proces dojrzewania osobowościowego zaczyna się od poznania siebie i bycia sobą (relacja symetrii w dialogu pomiędzy człowiekiem a Chrystusem: odnalezienie Chrystusa-Człowieka w swoim sercu) – spotkanie z Jezusem, a zmierza poprzez wyznanie wiary (asymetria – uznanie Jezusa za Zbawiciela) – naśladowanie Jezusa, do życia no co dzień z Mistrzem według Prawdy Jego Ewangelii (komplementarność – relacja dwupodmiotowa: Chrystus mobilizuje chrześcijanina, który upodobia się do Niego i służy) – pójście za Jezusem.

### 1. Spotkanie z Jezusem.

Człowiek, do którego Jezus zwraca się z Dobrą Nowiną, staje się partnerem w dialogu ewangelicznym poprzez przyzwolenie swojej wolnej woli, przez poddanie „możliwości rozumienia” działaniu Ducha Świętego i przez przyjęcie daru miłości wszystkiego w Bogu. Człowiek poznaje Jezusa głoszącego Ewangelię, który posługując się ludźmi, przyjmuje „kondycję człowieka”. Słuchając Ewangelii, człowiek zaczyna wierzyć Jezusowi i otwiera się na poznawanie Słowa. W Słowie są ukryte Prawda i Życie, które „wcielone” w człowieka objawiają rzeczywistość Drogi: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6). Budzenie wiary przechodzi więc przez trzy etapy: 1) uwierzenie Jezusowi-Słowu; 2) wiara w Słowo; 3) przyjęcie Słowa.

W spotkaniu z Jezusem na pierwszym miejscu jest Słowo skierowane

<sup>103</sup> Tamże, s. 47.

do człowieka. Dzięki Słowu odkrywa on swoją godność „dziecka Bożego” i staje się „uczestnikiem” nadprzyrodzoności ukrytej w Słowie, czyli Miłości budzącej wiarę i nadzieję.<sup>104</sup> Spotkanie z Jezusem poprzez głoszone Słowo, pozwala dotrzeć człowiekowi do „Prawdy czystej”, gdyż Słowo wyraża to, co nadprzyrodzoność w sobie zawiera. Ma ono charakter „inicjacyjny”, a jego celem jest ukierunkowanie człowieka na Słowo. To osobiste spotkanie z Jezusem jest wstępem do udziału w procesie mistagogicznym, uobecnianym w ramach pośrednictwa zbawczego, w którym Słowo nabiera charakteru sakramentalnego.<sup>105</sup>

## 2. Naśladowanie Jezusa.

Istotnym elementem wzrostu osobowościowego jest wyznanie rozbudzonej wiary, przez co uczeń może się upodobnić do swojego Mistrza. Wyznanie wiary w Jezusa jest przyjęciem Jego wezwania, aby szukać dobra w innych ludziach, przede wszystkim tego „dobra niewidzialnego” – duchowego, a także pierwiastków „dobra ludzkiego” – przytłoczonego światowymi troskami i dlatego niewidocznymi w codziennym zachowaniu. Wyznanie wiary w Jezusa nie upoważnia jednak do podejmowania odpowiedzialności za „miłość zbawczą”, czyli odpowiedzialności za zbawienie całego świata i wszystkich ludzi. Rozwój osobowościowy umożliwia przeżywanie miłości zbawczej w bezpośredniej indywidualnej relacji do Jezusa z uwzględnieniem jednak innych ludzi, dla których jest On tym samym Zbawicielem.

Wyznanie wiary ma zatem prowadzić przede wszystkim do doświadczenia godności ucznia, która jest podstawą zaufania do siebie samego i wiary w swoje możliwości. Deklaracja wiary daje odwagę do życia zgodnego z „Ja aksjologicznym”. Oznacza to, że uczeń chce działać dla dobra innych ludzi zarówno w wymiarze duchowym (zbawienie duszy), jak też w kategoriach zewnętrznych (ulepszanie warunków życia – humanizacja).<sup>106</sup> Działanie to jest jednak tylko uczestniczeniem

<sup>104</sup> Spotkanie wyzwala w człowieku „moc miłości”. Takie doświadczenie sprawia, że „nie mogę już projektować mojego człowieczeństwa i zmierzać ku memu przeznaczeniu w samotności, ale z drugim. Miłość drugiego daje mnie sobie samemu, jeżeli owo bycie sobą rozumiemy jako rodzaj pełni bytu. Każdy, kto otrzymuje autentyczną miłość, doświadcza w sposób niekwestionowany owej twórczości”. W. Luijpen, *Fenomenologia egzystencjalna*, Warszawa 1972, s. 273

<sup>105</sup> Zob. R. Rogowski, *Światłość i tajemnica*, Katowice 1986, s. 304-305.

<sup>106</sup> O efektach spotkania pisze J. Bukowski, *Zarys filozofii spotkania*, Kraków 1987, s. 268-269: „Właśnie to jest efektem spotkania: zaświadczenie prawdy o miłości, jej misyjne głoszenie i życie zgodne z jej prawami. Człowiek, który przeżył spotkanie czuje się odpowiedzialny za uczynienie wszystkiego, co tylko służy pogłębieniu miło-

w jedynym zbawczym dziele Jezusa, który powołuje ludzi do współpracy w jego realizacji. Do podjęcia tych działań potrzebna jest wytrwałość i odwaga, która implikuje konflikt ze złem aż do oddania życia w imię wyznanej wiary w Jezusa: „Wtedy wydadzą was na udękę i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów, z powodu mego imienia. Wówczas wielu zachwieje się w wierze; będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą; a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom” (Mt 9, 14).

### 3. Pójście za Jezusem.

Pójście za Jezusem, jako konsekwencja naśladowania Go, jest relacją komplementarną między uczniem a Mistrzem. Nauczyciel wybiera i wskazuje konkretnego człowieka, którego obdarza przyjaźnią: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,15-17). Ze strony człowieka jest to natomiast niezłomna wiara w Mistrza i bezgraniczne zaufanie Mu. Dzięki tej relacji przyjaźni, która jest wzajemnym uzupełnianiem się, uczeń dostaje tyle autonomii, samodzielności i niezależności, ile może udźwignąć w spełnianiu miłości. Pomoc, jakiej udziela Chrystus swoim uczniom, nie odbiera im prawa do realizowania powołania na sposób ludzki, przy zachowaniu zasady, że należy robić to, co warto, a nie to, co wolno.

Życie wiarą na co dzień jest możliwe przy założeniu, że uczeń Chrystusa jest zdolny do posiadania siebie. To decyduje o jednostkowości i indywidualności osoby ludzkiej, czyli o tej części człowieczeństwa, którą

---

ści w świecie osób i jest powołany do bycia jej „obrońcą i reprezentantem”. W szczególnie widoczny sposób uzewnętrznia się to u ludzi, którym dane było przeżyć spotkanie z Bogiem. Można o nich powiedzieć, że są do pewnego stopnia bezwstydni w swych postawach względem świata – nie trzeba się jednak temu dziwić, gdyż ich pewność postępowania tak, a nie inaczej, wynika z doświadczenia absolutnej prawdy w bezpośrednim spotkaniu z jej źródłem i nie reagują oni na ewentualne kpiły i drwiny otoczenia, dla którego ich autentyczne, szczerze i zgodne z wewnętrznymi nakazami zachowanie jest śmieszne, naiwne, nienaturalne i niezyciowe”.



Bóg oddaje do dyspozycji człowieka i czyni go za nią bezpośrednio odpowiedzialnym; jest to zatem „terytorium” tych relacji do drugiego człowieka, na którym może on w twórczy sposób realizować miłość osobową, czyli kochać bliźniego za dobro, które jest w nim.

Pójście za Jezusem jest jednoznaczne z życiem wiarą na co dzień w sposób aktywny, twórczy. Oznacza to, że wypełnianiem nakazu miłości i czynieniem dobra nie można się „zmęczyć” ani zawieść się na nim, a także znaczy to, że działanie w miłości zawsze jest „owocne”. Podstawą tej pewności jest zespolenie ucznia z Mistrzem: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 4-5).

Pójście za Jezusem pozwala odczuć człowiekowi „jedność samego siebie” i dzięki temu uporządkować wartości i cele życiowe. Ich dotychczasowa rozbieżność zostaje zastąpiona zdecydowaniem i pełnym zaangażowaniem w konkretnych działaniach. Uczeń Chrystusa nie odchodzi od ważnych spraw, nie zapomina o byciu sobą, nie ucieka w rozrywkę i mechaniczne spełnianie czynności. Potrafi za to zmobilizować się i przezwyciężać okresowe słabości i trudności, gdyż ani nie rozprasza się w drobiazgach, ani ich nie lekceważy. Życie ucznia Chrystusa staje się autentyczne przez to, że realizuje to, co ważne, choć nie unika codziennej krzątaniny i zajmowania się błahostkami. Jego osobą ogarnia uczucie duchowej lekkości, co pozwala w łatwy sposób rozwiązywać wielkie problemy i pozorne trudności. Jednak przede wszystkim nie czuje on rozziwu pomiędzy poszczególnymi sferami swojej osobowości. Wola nie występuje przeciwko rozumowi, uczucia nie zaślepiają człowieka lecz pomagają znaleźć właściwą drogę. To odczucie jedności nie może jednak być stanem posiadania, ale drogą – czyli nieustannym kroczeniem z Jezusem, które ze strony człowieka wymaga wytrwałego trudu i bezkompromisowej walki ze swymi słabościami i wadami. Gdy człowiek twórczo z niego korzysta, towarzyszy mu ono przez cały czas i zespala wszystkie jego siły dla potrzeb, wyznaczanych wysokimi wartościami i celami osobowego życia wiarą na co dzień.<sup>107</sup>

### III. Wolność zdobywana

<sup>107</sup> J. Bukowski, *Zarys filozofii spotkania*, dz. cyt., s. 280-281.

Objawienie Boże nie mówi wyraźnie o prawie do wolności od zewnętrznego przymusu w sprawach religijnych, ale w całej rozciągłości ujawnia godność osoby ludzkiej, ukazuje szacunek Chrystusa wobec wolności człowieka w spełnianiu obowiązku wierzenia Słowu Bożemu i naucza, w jakim duchu uczniowie Mistrza powinni wszystko postrzegać i działać.<sup>108</sup> Jeśli zatem Bóg oczekuje od człowieka dobrowolnej odpowiedzi przez wiarę, to tym większej estymy domaga się poszanowanie wolności człowieka w stosunku do drugiego człowieka. Tymczasem trudno jest ludziom „z zewnątrz” pogodzić się z taką sytuacją, w której na pierwszy plan wysuwa się indywidualnie pojęta wolność innych ludzi, chcących samodzielnie decydować o własnym życiu (szczególnie mocno przeżywają to rodzice w stosunku do swoich dzieci, nauczyciele i wychowawcy w stosunku do swoich podopiecznych, proboszcz w stosunku do swoich parafian, przełożony do podwładnych). Jest to nie tylko problem ludzi wierzących, ale także dylemat czysto ludzki: praca nad wolnością wewnętrzną i zewnętrzną jest bardzo trudna, a każdy owoc wolności jest okupiony wielką ceną, trudem, wysiłkiem u każdego człowieka według jego miary.

Każdy zdobywa wolność sam, ale ma prawo do zapewnienia sobie odpowiednich środków pomocniczych,<sup>109</sup> które często należą do innych ludzi. Używając tych środków, człowiek staje się coraz bardziej wolny, ale zdobytą wolnością nie może jednak podzielić z innym człowiekiem. Każdy zdobywa wolność sam i przez wolność się usamodzielnia, stając się coraz bardziej odpowiedzialnym. To może wzbudzić w drugim człowieku zazdrość, a jednocześnie wyzwolić niekontrolowane, często nerwowe reakcje. Człowiek chciałby odebrać drugiemu jego wolność, gdyż nad człowiekiem wolnym nie można panować i mieć kontroli, nie można nim kierować i narzucić mu własnej woli. Człowiek wolny staje się więc niebezpieczny – nie można go ani kochać na swój sposób (np. matka swoje dziecko zaborczą macierzyńską miłością), ani wymuszać na nim spełnienia swojej woli (wychowawca mechanicznie usiłujący ukształtować wychowanka; przełożony narzucający podwładnemu swoją wizję „rzeczywistości”; proboszcz nie tolerujący indywidualnych dróg świętości), ani nienawidzić (zbrodniarz znęcający się nad swoją ofiarą).

Wolność uzyskana przez człowieka w stosunku do drugiego człowieka należy do niego i jest jego „własnością”. Taka prawdziwa wolność jest wzniosłym znakiem obrazu Boga w człowieku. Bóg bowiem dał czło-

<sup>108</sup> Sobór Watykański II, *Deklaracja o wolności religijnej*, 9 (dalej skrót: DWR).

<sup>109</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, 17 (dalej skrót: KDK).

wiekowi możliwość rozstrzygnięcia o własnym losie, tak aby z własnej woli szukał swojego Stworzyciela i trwając przy Nim w wolności, osiągnął pełną i błogosławioną doskonałość. Godność człowieka wymaga więc, by działał on według świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobiście, poruszany i kierowany od wewnątrz, a nie pod wpływem ślepego impulsu wewnętrznego, czy czysto zewnętrznego przymusu. Taką zaś godność człowiek osiąga wtedy, gdy uwalniając się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swego celu, dokonując wolnego wyboru dobra (KDK 17). Na drodze wolności nie ma zatem prawa stawać drugi człowiek. Wolność indywidualna jest bowiem prawem osobowym i nie podlega sądom ludzkim, a tylko Boskim.<sup>110</sup>

Wolność człowieka jest jednak ograniczona, gdyż została zraniona przez grzech i dlatego może ukierunkować się na Boga tylko z pomocą łaski Bożej (KDK 17). Wolność ukierunkowana na Boga nie należy zatem tylko do człowieka, ale także do Boga. Im człowiek jest bardziej prawdziwie wolny, tym pełniej należy do Boga. Można nawet powiedzieć, że wolność rodzi człowieka dla Boga. A gdzie miłość? Miłość bez wolności nie może istnieć. Człowiek, stając się coraz bardziej wolny, jest jednocześnie uzdolniony do przyjęcia miłości, która jest darem Bożym.

Ten nowy wymiar wolności ukazał ludziom Chrystus: kto kocha jest wolny. Bóg ukochał człowieka, ale też umiłował zdobywaną przez niego wolność. Dla ucznia Chrystusa jest ona podstawą realnej relacji do otaczającej go rzeczywistości. Wolność jednak jest najpierw fundamentem relacji człowieka do Boga.<sup>111</sup> Człowiek w stosunku do Boga, na płaszczyźnie wolności, pozostaje w relacji zwrotnej, gdyż jedyną odpowiedzią na miłość Boga jest miłość do Niego. Nawet, jeśli ktoś mówi, że nienawidzi Boga to ta nienawiść jest bezprzedmiotowa, gdyż Bóg jest samą Miłością.<sup>112</sup> Natomiast w swojej wolności w stosunku do innej osoby

<sup>110</sup> „Każdy zaś będzie musiał przed trybunałem Bożym zdać sprawę z własnego życia, stosownie do tego czy czynił dobro, czy zło” (KDK 17).

<sup>111</sup> „Fakt wiary z samej swej natury jest dobrowolny, gdyż człowiek odkupiony przez Chrystusa Zbawcę i wezwany przez Chrystusa do przybrania dzieci Bożych, może przylgnąć do objawiającego się Boga tylko wtedy, gdy pociągnięty przez Ojca, okaże Bogu rozumne i wolne posłuszeństwo wiary” (DWR 10).

<sup>112</sup> Pozorne sukcesy, jakie człowiek osiąga nienawidząc drugiego człowieka, mogą być wyzwaniem do nienawiści w stosunku do Boga. To jednak, co człowiek może uczynić drugiemu człowiekowi nie jest prawem w relacji człowieka do Boga. Nienawiścią nie można dosięgnąć Boga, nie można Boga nią skrzywdzić. Ci zatem, którzy próbują walczyć z Bogiem swoją nienawiścią, zdobytą w doświadczeniach ludzkich, krzywdzą samych siebie, gdyż nienawiść, zrodzona w sercu, tam też wydaje swoje trujące owoce: „co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, chci-

człowiek występuje w relacji bezzwrotnej, gdyż na jego miłość drugi człowiek może odpowiedzieć nienawiścią, która może zrodzić się w każdym stworzeniu osobowym (upadłe anioły, źli ludzie). Oznacza to, że otrzymując dar pełnej wolności w stosunku do Boga, człowiek staje się jednocześnie zakładnikiem wolności drugiego człowieka. Rozwiązaniem tego dylematu są przykazania miłości, w których człowiek rozpoznaje ukierunkowania daru miłości. Ludzkim sposobem uzdrowienia relacji międzyludzkich jest ukochanie drugiego człowieka miłością, jaką człowiek potrafi ukochać siebie; natomiast Boskim sposobem ich realizowania jest miłość doskonała, która jest darem niezasłużonym, bezwarunkowym – taką miłością można kochać tylko Boga, a w Bogu innych ludzi, także nieprzyjaciół.

Prawdziwa wolność wymaga wyrzeczeń, a jednocześnie wpisane są w nią często bolesne doświadczenia, których dostarcza człowiekowi samo życie, a także lekcje ewangeliczne, bez których niemożliwa jest żadna wolność. Jedne i drugie mogą być przykre, do tego stopnia, że człowiek traci nadzieję, chęć do życia, do radości. Po prostu człowiek jest wtedy w stanie zrezygnować z własnej wolności. Lekcje życia i lekcje ewangeliczne są jednak tak samo ważne i potrzebne. Ta równowaga stwarza możliwość zastąpienia jednej drugą. Ważność lekcji ewangelicznych sprawia, że możliwe jest całkowite poświęcenie się na służbę Bogu i Kościołowi w stanie duchownym, ale ważność lekcji życiowych pozwala ludziom świeckim całkowicie poświęcić się Bogu (niekoniecznie jest to równoznaczne z poświęceniem się na służbę Kościołowi) w świecie.

#### IV. Realizacja świętości

Blask świętości chrześcijan jest odbiciem świętości Jezusa, w którym człowiek może odnaleźć bogactwo swojego życia nie tylko w wymiarze ziemskim, ale również eschatologicznym. Chrystus, poprzez Wcielenie przyjął ludzką naturę, ale dopiero w Zmartwychwstaniu stał się Człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Człowieczeństwo Chrystusa Zmartwychwstałego jest przemienione, uduchowione, przebóstwione i nie podlega ograniczeniom przestrzeni i czasu, natomiast zdolne jest przenikać w zastrzeżoną sferę ludzkiego wnętrza, bez ranienia godności człowieka. W ten sposób stał się możliwy święty związek,

---

wość, przewrotność, podstęp, wyzwanie, zazdrość, obelgi, pych, głupota. Całe to zło wewnątrz pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 20-23).

dzięki któremu Chrystus jest w wierzącym, a wierzący w Nim. To zawiera w sobie stosunek człowieka do wiecznego Boga: On jest w nas, a my w Nim.<sup>113</sup>

Miłość ucznia do Mistrza jest źródłem, z którego płynie pragnienie wiecznego zjednoczenia z Trójcą Świętą. Ponieważ nagroda wieczna polega na widzeniu uszczęśliwiającym i najściślejszym związku człowieka z Bogiem w miłości, stąd sfera moralności nie może być potraktowana wyłącznie jako środek do osiągnięcia tego celu. Pragnienie wiecznego zjednoczenia z Bogiem zakłada miłość do Niego. Ona to stanowi najwznioślejszą i najwłaściwszą odpowiedź na każdą wartość ewangeliczną. Szczęściem dla człowieka, który kocha Boga, jest intymna wspólnota z Nim.<sup>114</sup>

W procesie wzrastania świętości tworzy się obszar realizacji miłości czystej – miłości do Boga. Jest ona źródłem gorącej tęsknoty za wiecznym zespoleniem z Nim, ale w życiu codziennym ma wymiar bardzo praktyczny, gdyż jest nierozdzielnie związana z każdą odpowiedzią na wartości moralne i moralnie doniosłe. Istotą tej miłości jest uwielbienie Boga, a także zrozumienie i uznanie wewnętrznego znaczenia wartości moralnych. Te dwa elementy są składnikami moralnego doskonalenia się człowieka. Dzięki miłości do Boga posłuszeństwo Bożym nakazom nie jest wyłącznie środkiem, ale jest w swej istocie związane z miłosną odpowiedzią na nieskończony majestat Jego przykazań i Jego samoobjawienie w tych przykazaniach. Miłość człowieka do Boga (czysta) jest ściśle związana z jego odpowiedzią na wartość moralnej doskonałości

<sup>113</sup> R. Guardini, *O Bogu żywym*, Warszawa 1987, s. 142.

<sup>114</sup> D. von Hildebrand, *Serce*, Poznań 1985, s. 186: „Jeśli odrzucimy miłość do Boga, tzn. przyjmujemy, że ta przesłanka istniejąca, to wtedy szczęście wieczne byłoby przede wszystkim antytezą mąk piekielnych. Pragnienie uniknięcia wiecznego potępienia może, jak się wydaje, istnieć bez miłości do Boga i rzecz jasna, stanowić motyw dla poniechania zła moralnego. Ale nawet w tym wypadku, który teologia moralna uważa za motyw niedoskonały, ale nie pozbawiony znaczenia dla uniknięcia zła, nigdy nie chodzi o czystą instrumentalną celowość. Również w tym wypadku wchodzi w grę odpowiedź na wartość, gdyż piekło uważane jest za zasłużoną karę. To zaś zakłada zrozumienie grzechu jako wartości negatywnej. Zarazem w bojaźni Bożej zawarta jest odpowiedź na nieskończoną sprawiedliwość Bożą. Jest rzeczą niemożliwą bać się Boga i Jego sądu tylko w sensie obawy przed męką, tak jak przed bolesnymi następstwami na ziemi. Tego, że być może narażamy się na karę piekielną, nie możemy poznać w ten sam sposób jak ewentualnych następstw w życiu doczesnym. Poznanie takie opiera się na wierze, wiara zaś zakłada w sposób konieczny podniesienie do Boga, *sursum corda*, podstawę odpowiedzi na wartość. Bez tego nie byłoby wiary, a jedynie zabobon.”

i złączonej z nią doniosłości.<sup>115</sup>

Wzrastanie w świętości jest zatem procesem autorealizacji powołania człowieka do doskonałości. Polega ona na przeżywaniu przez człowieka poszczególnych etapów swojej „historii”, w której doświadcza zarówno nieskończonej miłości Boga, jak też przeciwności zła. W realizacji świętości dominuje osobista współpraca człowieka z Bogiem. W tym procesie Bóg nie zastępuje człowieka w jego wysiłkach i nie czyni na końcu tego, co mógłby od razu uczynić na początku. Bóg nie wyznacza człowiekowi okresu oczekiwania na owoce, ani nie znajduje w tym oczekiwaniu upodobania; przeciwnie, wspomaga człowieka w dążeniu do osiągnięcia pełni, przyspiesza bieg czasu, naciska przy pomocy łaski, walczy ze złem, ale jednocześnie szanuje prawomocność i dojrzewanie jego historii tak, żeby stał się on tym, który uczestniczyć będzie (kiedy nastąpi już koniec) w pełni realizacji Jego komunii. Tę komunie Bóg dał już na początku (takie jest znaczenie symboliki raju), ale człowiek musi konieczne przeżyć poszczególne etapy historii i stoczyć przewidziane przez nią boje, samorealizując się poprzez cierpienie i odpierając ataki zła. To wszystko nie dzieje się z woli Bożej, ale jest tym, co narzuca człowiekowi skończoność, a także jest warunkiem jego istnienia („być”), bo tylko wtedy, kiedy człowiek jest, Bóg może urzeczywistnić swą decyzję uczynienia go szczęśliwym. Jego miłość gwarantuje człowiekowi pełnię końcowego sukcesu i towarzyszy mu nieodłącznie w historii, w walce przeciw złu.<sup>116</sup>

## V. Świętość osób świeckich.

W Konstytucji dogmatycznej o Kościele Sobór naucza: „W rozmaitych rodzajach życia i powinnościach jedną świętość uprawiają wszyscy, którymi kieruje Duch Boży” (KK 41). Własną drogą życia do „jednej świętości” podążają kapłani, osoby zakonne i świeccy. „Wszyscy więc chrześcijanie zachęceni są i zobowiązani do osiągania świętości i doskonałości własnego stanu” (KK 42). Oznacza to, że doskonałość może mieć charakter stanowy, a ponad to jest blisko związana z duchowością. Można nawet przyjąć taką tezę, że o świętości i doskonałości decyduje duchowość. Duchowość poszczególnych stanów jest szczególną służbą Bożą, w której akcentuje się: określone prawdy

<sup>115</sup> D. von Hildebrand, *Serce*, dz. cyt., s. 186.

<sup>116</sup> A. T. Queiruga, *Bóg jako Anty-zło*, w: *Zło w świecie*, Poznań 1992, s. 169-170 (Kolekcja „Communio”, t. 7).

wiary, preferuje się niektóre cnoty życia Chrystusowego oraz stosuje się niektóre szczególne środki i praktyki pobożności chrześcijańskiej.<sup>117</sup> Mając na uwadze odrębności i różnice występujące w duchowości poszczególnych stanów, możemy postawić następujący problem: jak przedstawia się wzorzec świętości dla ludzi świeckich w Kościele?

Na drodze uświęcenia ludzi świeckich „ani troski rodzinne, ani inne sprawy świeckie nie powinny pozostawać poza sferą ich życia duchowego”.<sup>118</sup> Sobór wyraźnie naucza, że małżonkowie, rodzice, wdowy i wdowcy, a także ludzie stanu wolnego, każdy na swój sposób realizują swoje powołanie do świętości życia (KK 41). Szczególnie dużo miejsca poświęca Sobór świętości życia małżeńskiego i rodzinnego (por. KDK 47-52). „Rodzina jest szkołą bogatszego człowieczeństwa” (KDK 52), dlatego jej członkowie stają się podmiotami szczególnej duchowości i świętości rodzinnej: „W końcu sami małżonkowie, stworzeni na obraz Boga żywego i umieszczeni w prawdziwym porządku osobowym, niech będą zespoleni jednakim uczuciem, podobną myślą i wspólną świętością, żeby idąc za Chrystusem jako zasadą życia, stawali się przez radości i ofiary swego powołania, przez wierną swoją miłość świadkami owego misterium miłości, które Pan objawił światu swą śmiercią i zmartwychwstaniem” (KDK 52).

Powołanie ludzi świeckich jest ukierunkowane „ku światu” (por. KK 31), co wskazuje na pewną opozycję w stosunku do powołania kapłańskiego i zakonnego. Odrębne powołanie świeckich pozwala jednak określić własną tożsamość laikatu, a jednocześnie ukazuje możliwości korzystania z wszelkich przyrodzonych i nadprzyrodzonych uzdolnień, charyzmatów i środków do realizacji powołania do świętości. To odrębne powołanie jest zatem bodźcem do osobistego zaangażowania się w doskonaleniu na drodze świętości ludzi świeckich, a także jest zobowiązaniem do uświęcania świata od wewnątrz, co można określić jako „konsekrację” świata przez ludzi świeckich (zob. KK 31).<sup>119</sup> Bycie w „świecie” nie jest więc przeszkodą w osiągnięciu pełni życia chrześcijańskiego; jest natomiast środkiem i fundamentem, na którym osoba świecka wzrasta ku pełni swej doskonałości. Chrześcijanin jest powołany do świętości nie tylko w danym stanie życia z wszystkimi uwarunkowaniami, lecz nawet do konkretnego stanu życia, którego różne okoliczności stanowią istotny element w dążeniu do świętości. Każda

<sup>117</sup> A. Matanic, *Le scuole di spiritualta nel magistero pontificio*, Brescia 1964, s. 36.

<sup>118</sup> Sobór Watykański II, *Dekret o apostołstwie świeckich*, 4 (dalej skrót: DA).

<sup>119</sup> M.D. Chenu, *Les laics et la „consecratio mundi”*, w: *L'Eglise de Vatican II*, t. 3, Paris 1966, s. 1035-1053.

autentyczna duchowość świecka powinna uwzględniać zasadę, że świętość ma być osiągnięta w świecie i poprzez świat oraz jego wartości, a wszelkie działania mające na celu oderwanie człowieka od świata uderzają w podstawy duchowości ludzi świeckich. Duchowość jest wartościowa i dostosowana do osób świeckich, gdy jasno wyraża, jak w konkretnym, codziennym życiu małżeńskim, rodzinnym, w pracy zawodowej lub domowej, w życiu prywatnym czy publicznym, chrześcijanin może cieszyć się życiem, cierpieć, radować się lub smuć, modlić się prywatnie lub celebrować obrzędy liturgiczne, chorować lub starzeć się, czyli prowadzić pełne życie jako wyraz szczerzej miłości Boga i bliźniego. Życie w świecie stanowi bowiem pozytywną wartość przed Chrystusem i w Kościele, ale domaga się konkretnej, odpowiedniej dla chrześcijan świeckich duchowości, dzięki której będą mogli rozwijać swoją świętość. Poprzez święte życie świeccy w sposób widzialny kontynuują zbawcze dzieło Chrystusa ustawicznie wcielającego się w świat, aby dokonała się jego podstawowa „konsekracja” i zbawienie. Można więc sformułować twierdzenie, że świeccy poprzez dzieło uświęcenia świata (rzeczywistości ziemskich), przygotowują świat na powtórne przyjście Chrystusa.

Jakkolwiek świętość ludzi świeckich wzrasta w świecie, to jednak nie zwalania ich to od wyrzeczenia się świata. Wyrzeczenie to polega na tym, żeby uzależnić świat poprzez odniesienie wszystkiego do Chrystusa. To odniesienie i uzależnienie wszystkiego od Chrystusa domaga się od chrześcijan świeckich wejścia na drogę ascezy, dzięki której można oczyścić serce – uczucia, rozum – myśli, a także walczyć z potrójną pychą: ciała, oczu i pychy żywota, która popycha ich ku egoizmowi i hedonistycznemu korzystaniu z dóbr ziemskich.

## **VI. Formacja duchowa wiernych świeckich**

Stan nadprzyrodzony, do którego Bóg podniósł człowieka, opiera się na porządku przyrodzonym (naturalnym). Rozwój życia duchowego, który stanowi dalsze rozwinięcie czynników nadprzyrodzonych, napotyka z tego względu na poważne trudności. W naturze człowieka uderza najpierw wieloraka zależność jednostki od świata. Poza tym szczęście, które człowiek chce i powinien osiągnąć jest bardzo odległym celem i dla jego zdobycia potrzeba całego życiowego wysiłku. I wreszcie rozwój duchowy człowieka jest bardzo powolny, a jest to związane z tym, że człowiek nie znajduje nic gotowego w otaczającym go świecie,



ale wszystko zdobywa dzięki swoim wysiłkom, które wspierane są pomocą Boga i Jego darami. W związku z tym, jako podstawowy motyw duchowego rozwoju człowieka, jawi się szerszenie chwały Bożej, dzięki czemu działanie człowieka wolne jest „od złego, dośrodkowego egoizmu, od niskiej interesowności”. Na drodze rozwoju duchowego człowiekowi potrzebna jest też pomoc innych osób. Pierwszym podmiotem pomocy jest Bóg, a na drugim miejscu jest bliźni, który odwzajemnia dobroć, jakiej sam od innych doznał.<sup>120</sup>

Chrześcijanin, zarówno na płaszczyźnie natury jak i łaski, jest powołany do życia we wspólnotach.<sup>121</sup> Przynależność do wspólnoty religijnej nie zmienia natury człowieka, który może nadal doświadczać samotności, niezrozumienia i niemocy. Wspólnota nie znosi bowiem ludzkiego „ja” i nie może zastąpić człowieka w rozwiązywaniu jego osobistych problemów. Wspólnoty religijne nie powinny zatem spełniać roli grup psychoterapeutycznych, gdyż ich głównym celem jest budowanie Ciała Chrystusa, a stwarzanie optymalnych warunków do integralnego rozwoju osoby ludzkiej jest tylko zadaniem pomocniczym. „Dlatego trzeba z cierpliwością, życzliwością i gotowością nauczyć się dawać, a nie tylko brać – pisze K. Rahner – i w ten sposób wzrastać w życie tej skupionej wokół Jezusa wspólnoty wiary”.<sup>122</sup>

Duchowość wiernych świeckich domaga się wyraźnego podkreślenia ich „charakteru świeckiego”, którego źródłem jest chrzest i bierzmowanie (por. KK 31). Dzięki niemu chrześcijanin uczestniczy we wspólnym kapłaństwie Ludu Bożego jako całości. Apostolstwo świeckich posiada również swoistą autonomię, której podstawę stanowi uczestnictwo w misji Chrystusa i Jego Kościoła.<sup>123</sup> Zadaniem świeckich jest „być Kościołem tam, gdzie jest świat, realizować i przedłużać miłość, jaką Chrystus i Kościół żywią dla świata (...). Formalną wartością, jaką świeccy w swym powołaniu mają wyrazić, nie jest ani użycie czy zadowolenie (*uti* lub *frui*) z życia, ani przemiana świata, lecz miłość Chrystusa i Kościoła do świata, miłość, która zbawia i przebóstwia go

<sup>120</sup> Zob. J. Woroniecki, *Petnia modlitwy*, Poznań 1982, s. 41-46.

<sup>121</sup> „Człowiek dorosły, tak samo jak dziecko, określa się przez swój stosunek do innych oraz do rzeczy – w pracy, w koleżeństwie, w przyjaźni w miłości, w działaniu i konfrontacjach, nie zaś przez odniesienie do siebie samego.” E. Mounier, *Co to jest personalizm?*, Kraków 1960, s. 201.

<sup>122</sup> K. Rahner, *Mój problem. Karl Rahner odpowiada na pytania młodzieży*, Warszawa 1985, s. 35-37.

<sup>123</sup> R. Forycki, L. Balter, *Apostolstwo chrześcijan świeckich a apostolstwo chrześcijan nie-świeckich*, „Communio” 1(1981)6, s. 108.

przez używanie i przemianę jego dóbr”.<sup>124</sup> Trzeba tu jednak zaznaczyć, że pierwszym i podstawowym obowiązkiem wiernych świeckich w realizacji tego celu jest „ureczywistnianie wszelkich chrześcijańskich i ewangelicznych możliwości ukrytych, a istniejących i działających w porządku rzeczy tego świata”.<sup>125</sup>

Uczestnictwo świeckich w kapłaństwie Chrystusowym z mocy chrztu łączy się z prawem aktywnego udziału w życiu i działalności Kościoła i czyni z laikatu podmiot działania liturgicznego. Podmiotem sprawowania czynności liturgicznych jest bowiem cała wspólnota kościelna i każda osoba – zgodnie z własną pozycją, a także powołaniem i stanem. Cała wspólnota sprawuje funkcję liturgiczną, dlatego nie wystarcza, aby kapłan reprezentował wspólnotę. L. Bouyer twierdzi zaś, że „minimalnie nawet bierna rola wiernych świeckich nie odróżnia ich od szafarzy. Do sprawowania funkcji liturgicznej przez wszystkich potrzebne są czynności należące do szafarzy, które jednak nie pomniejszają aktywności wspólnoty. Raczej przeciwnie – działanie wspólnoty, ofiara całego Ciała jest nieodzownym składnikiem czynności liturgicznych właściwych szafarzom”.<sup>126</sup>

Do szafarza wyświęconego należy funkcja przewodniczenia w sprawowaniu misterium Chrystusa. Wierni mogą wykonywać różne posługi „pośrednie” między kapłanem a całą wspólnotą: posługa słowa (lektor), posługa ołtarza (akolita), komentarze (komentator). W szerszym znaczeniu świeccy mogą wykonywać wszystkie posługi, do których są uzdolnieni.<sup>127</sup> Od strony negatywnej świeccy nie mogą spełniać posług należących do zakresu władzy święceń lub jurysdykcji, do wykonywania których potrzebna jest misja kanoniczna.<sup>128</sup> Wspólnota bowiem nie ma

<sup>124</sup> P. C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich: ponowne przebadanie niektórych założeń teologicznych*, „Communio” 7(1987)3, s. 71.

<sup>125</sup> Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 70 (dalej skrót: EN).

<sup>126</sup> L. Bouyer, *L'Eglise de Dieu*, Paris 1970, s. 356-357.

<sup>127</sup> Zob. J. Manzanares, *Świeccy i życie liturgiczne*, w: *Laikat w Kościele Katolickim*, Warszawa 1992, Warszawa 1992, s. 94-115 (*Biblioteka Apostolstwa Ludzi Świeckich*, t. 2).

<sup>128</sup> Różnica między kapłanami a wiernymi świeckimi polega na odmiennym sposobie sprawowania kapłańskiego, profetycznego i królewskiego urzędu Chrystusa. „Osoba świecka jest w rzeczy samej prawdziwie kapłanem, prorokiem i królem. Jednakże o ile ordynowany szafarz jest i działa – jako kapłan, król i prorok – w osobie Chrystusa jako Głowy, to świeccy są i działają tak (...), jak ciało Chrystusa. Rolą kapłaństwa hierarchicznego jest bowiem działać w osobie Chrystusa-Głowy z tytułu sakramentu święceń, przekazywać łaskę Chrystusa słowami i przez sakramenty, podczas gdy rola świeckich, która pochodzi z sakramentu chrztu i bierzmowania, polega na szukaniu Królestwa Bożego poprzez angaż w sprawy doczesne i kierowanie nimi zgodnie z

prawa delegowania do tych posług swoich członków. Posługi te są funkcjami współpracy świeckich z hierarchią, której przewodnictwem podlegają (DA 24).<sup>129</sup> Powołanie i stan świeckich we wspólnocie Kościoła otwierają drogę do podejmowania różnych obowiązków kościelnych. Istnieje jednak podstawowy warunek ich wypełniania: tylko wierni świeccy, którzy żyją w świecie jak chrześcijanie, mogą podejmować dzieła apostołskie w Kościele. Im więcej zadań pełnią świeccy w strukturach kościelnych, tym pilniej powinni jednak zważać na specyficzne powołanie świeckiego i unikać wszelkiej pokusy klerykalizacji.<sup>130</sup>

Formacja i życie duchowe wiernych świeckich domagają się uwzględnienia dwóch nierozzerwalnie związanych ze sobą wymiarów stanu świeckiego: świeckości i wspólnotowej pozycji wiernego w Kościele. Istotą „charakteru świeckiego” jest obecność i działanie laikatu w świecie, aby porządkować go według stwórczo-zbawczego planu Boga. Bowiem „zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (KK 31). Powołaniem ludzi świeckich jest również to, „aby czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może sołą ziemi” (KK 33). Natomiast w wymiarze wspólnotowo-eklezyjalnym wierni świeccy nie są bezpośrednio odpowiedzialni za ustanawianie i rozwój wspólnoty kościelnej, ale jednak mogą „być powołani do współpracy z ich Pasterzami w służbie na rzecz wspólnoty kościelnej dla jej wzrostu i życia, wykonując bardzo różne posługi, według łaski i charyzmatu jakimi Pan raczył ich obdarzyć” (EN 73). Najważniejszy celem apostołstwa świeckich jest jednak przekazywanie ludziom Ewangelii (por. DA 31).

\*\*\*

Przeprowadzona refleksja domaga się podsumowania, które można znaleźć w nauczaniu Katechizmu Kościoła Katolickiego, stwierdzającym,

wola Bożą”. P. C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich: ponowne przebadanie niektórych założeń teologicznych*, art. cyt., s. 70.

<sup>129</sup> Podstawowe sprawy reguluje *Instrukcja o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej postudze kapłanów*, Watykan, 15 VIII 1997 r., w: „L'Osservatore Romano” 19(1998)12, s. 30-40.

<sup>130</sup> Należy unikać klerykalizacji i monachizacji apostołstwa, gdyż stanowią one dla Kościoła takie samo zagrożenie jak jego całkowita laicyzacja. R. Forycki, L. Balter, *Apostołstwo chrześcijan świeckich a apostołstwo chrześcijan nie-świeckich*, art. cyt., s. 108.

że łaska Chrystusa wtedy nie narusza wolności ludzkiej, gdy odpowiada ona zmysłowi prawdy i dobra, jaki Bóg złożył w sercu człowieka. Doświadczenie chrześcijańskie dowodzi, że im bardziej człowiek jest uległy wobec poruszeń łaski, tym daleko więcej wzrasta jego wewnętrzna wolność i pewność zarówno wobec trudności, jak wobec nacisków i przymusu ze strony świata zewnętrznego. Przez działanie łaski Duch Święty wychowuje chrześcijan do wolności duchowej, by uczynić ich wolnymi współpracownikami swego dzieła w Kościele i w świecie.<sup>131</sup>

<sup>131</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego, 1742.*